

O Bębniarkach...

Na festiwalu jak już wcześniej pisała Wiktoria było super... Ale dla mnie najbardziej niesamowite było też to, że dziewczyny mogły zaprezentować swoje talenty wśród profesjonalnych artystów uprawiających prawdziwą „sztukę wysoką” i nie odstawały od nich na dowód kawałek tekstu osoby która tenże festiwal odwiedziła...

i napisała o nim tak:

„...Bębniarki! Ach i och. To znaczy nie od razu... Bo na początku słyszałam tylko... jakieś no... bębnienie. Towarzyszyło mi w taksowaniu twarzy tych dziewczyn. Pomału, niezauważalnie zaprosiły mnie jednak do swego walącego świata. I tak jak odprawiana mantra, jak powtarzane w kółko różańcowe zdrowaśki, jak taniec derwiszy czy żydowska amida, tak i bębnienie narastało we mnie, zmuszając moje serce do bicia w jego rytm. Jeśli coś zalega się w sercu, to chyba musi być dobre nie? Pewnie słyszane z daleka, wydaje się być tylko hałasem, przeszkadzajką, kakofonią. A przecież tak nie długo trwało by dziewczyny przekonały mnie, że mają siłę przywoływania deszczu. Gdyby tylko chciały - zaczęłyby padać...”

Wróciłem z festiwalu padnięty jak Kafka ale bardzo szczęśliwy i w takich m momentach mogę z czystym sumieniem powiedzieć I'love my Job!!!